NR 20 POZNAŃ, DNIA 20 PAŹDZIERNIKA 1938 ROCZNIK 19

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Wydawnictwo Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawn. na woj. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Wrocławska 18, m. 3, II piętro — P. K. O. Poznań 202 868

WACŁAW ANCZYC • 1 I 1866 — 27 IX 1938

Dnia 27 września br. zgasł żywot, który po Hallerze, Unglerze, Scharfenbergerach, a za granicą po Aldach, Elzewirach i Plantinach, zaznaczył się w spiżu rytymi zgłoskami w dziejach kultury polskiej i ogólnoludzkiej. Po pracowitym zmaganiu, po bezmiarze trudu, trudu poświęconego dobru bliźnim, po trudach uwieńczonych osiągnięciem najtrwalszych wartości dobra ludzkiego — dźwignięciu kultury własnego narodu — zmarł pierwszy w dzisiejszych czasach typograf — Wacław Anczyc.



Jakżeż szczęśliwym mógł być Zmarły u schyłku swego życia, jakże z dumą mógł sobie powiedzieć: „Pracowałem do ostatniego tchu i ponadto". Jakże z dumą mógł Zmarły spoglądać na owoc swej półwiekowej pracy, podczas której z najlepszymi swej epoki i wielkimi w dziejach narodu budował i podnosił zręby najszlachetniejszego dobra narodowego, — naukę, literaturę i sztukę. Ale też tak jak żywot ogółu pionierów kultury polskiej, nie był żywot Wacława Anczyca łatwy.

Ojciec Zmarłego, Władysław Ludwik Anczyc, autor „Kościuszki pod Racławicami", przeznaczył syna Wacława do studiów historycznych. Posiadał wprawdzie małą drukarenkę, raczej deficytującą, więc też o karierze drukarskiej syna nie mógł myśleć. Władysław Anczyc zmarł w r. 1883, pozostawiając jako jedyne zaopatrzenie ośmiorga dzieci drukarnię. Wyjechał więc Wacław Anczyc do Lipska, by tutaj odbywać studia uniwersyteckie i równocześnie praktykę drukarską w firmie Pöschel u. Trepke.

Niestety! Długotrwała choroba płuc i brak środków materialnych uniemożliwiły ukończenie uniwersytetu. Wrócił więc do Krakowa i powodowany wzorami Lipska, oddał się sercem i duszą swej drukarence.

Stan drukarstwa naszego był wówczas bardzo słaby. Wybitniejsze prace literackie drukowano za granicą, tym bardziej, że na emigracji przebywało jeszcze wówczas wielu pisarzy polskich. Anczyc sprowadził nowoczesne maszyny drukarskie, nowe czcionki i rozpoczął pracę. Podjął przede wszystkim współpracę z największą wówczas polską firmą wydawniczą Gebethner i Wolff w Warszawie, która niebawem przystąpiła do spółki z przedsiębiorczym drukarzem. Anczyc zaczął szybko wysuwać się na czoło drukarstwa polskiego. Około drukarni skupiły się prace najwybitniejszych literatów i uczonych nie tylko krakowskich, ale i polskich końca ubiegłego wieku. Więc Kasprowicz, Żeromski, Daniłowski, Przybyszewski, Tetmajer, Wyspiański i wielu wielu innych, skupiających się wówczas około bujnej twórczości tzw. Młodej Polski.

Wielkie problemy literackie rozwijające się w okresie Młodej Polski spowodowały także renesans sztuki polskiej. Szczególnie sztuki stosowanej, a łącznie z nią, sztuki książki. Wacław Anczyc znalazł się w tym szczęśliwym położeniu, że dla pracy swej nad książką znalazł silne zrozumienie u elity sztuki ówczesnej. Pracowali więc z Nim najwybitniejsi graficy ówcześni: Bukowski, Mehoffer, Pro-

cajłowicz i prawie całe ówczesne malarstwo krakowskie. To też drukarnia Anczyca stała się w Polsce synonimem szczytu sztuki drukarskiej. U Anczyca wyszły prawie wszystkie najpiękniejsze i najlepsze książki okresu przedwojennego. Wojna zahamowała pracę w drukarniach polskich, więc także u Anczyca. Okres powojenny przyniósł nowe zrozumienie i nowe odrodzenie dla książki polskiej. Odrodzenie to znalazło wyraz swój przede wszystkim w drukarni Anczyca, gdzie siedzibę swą, a raczej kuźnię dla druków swych, znalazło przede wszystkim Krakowskie Tow. Miłośników Książki. I znów praca i rozwój tego towarzystwa, to rozwój dalszy wysiłków drukarni Anczyca.

Wacław Anczyc nie tylko był drukarzem. Wychowany od pierwszego roku życia w Krakowie, stał się dzieckiem Krakowa i Kraków bezgranicznie pokochał. Nie było też imprezy Krakowa, w której jako obywatel nie brał czynnego udziału. Szczególnie dużo poświęcenia ofiarował Związkowi Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej, przyczyniając się do założenia i dalszego prowadzenia bursy rzemieślniczej. A w czasie wielkiej wojny stał się rzecznikiem akcji charytatywnej w Krakowie.

Był także Wacław Anczyc duszą gremium drukarzy krakowskich. Jego pracy, energii i taktowi zawdzięcza Kraków przedwojenny uregulowanie spraw cennikowych, których był zdecydowanym rzecznikiem i obrońcą.

Wacław Anczyc zakończył swój pracowity żywot. Odszedł z posterunku w pełni zasługi. Przed zasługą tą chyli dziś głowy i na wieki chylić będzie cała kulturalna Polska.

Posterunek Wacława Anczyca pozostał. Zmarły zastąpiony został przez syna dra Władysława Anczyca. Z najszczerszego serca życzymy, by młody następca posterunek wywalczony przez Ojca nie tylko zachował, ale i w tym stosunku, jak Ojciec, rozwinął.

Jan Kuglin

»OGRA« W PRAKTYCE

„Ogra“ jest skrótem cennikowo-kontrolnej organizacji dla kalkulacji robót drukarskich w Niemczech „Ordnung für das graphische Gewerbe“. Zadaniem tej organizacji jest uregulowanie cen rynkowych w przemyśle poligraficznym pod wysokimi auspicjami państwowymi.

Organa państwowe zdecydowały się wkroczyć w zakres działalności gospodarczej drukarń niemieckich, a to w celu zapobieganiu stratom, jakie powstały w konsekwencji niezdrowej konkurencji, tudzież nadmiernej ilości warsztatów drukarskich organizowanych w wielu wypadkach przez ludzi nie posiadających ani kwalifikacyj zawodowych, ani moralnych. Wskutek niedostatecznego zajęcia w tym przemyśle przed r. 1935, zachodziły różnice ofertowe w tak rozbieżnej i drastycznej skali, że działały one zabójczo dla wszelkich podstaw gospodarczych. Wybujałości te doprowadzały poszczególne warsztaty do ruiny, powiększały zastępy bezrobotnych, uszczuplając zarazem dochody skarbu państwa. W dniu 7 lipca 1935 r. utworzona została wzmiankowana organizacja na zasadzie ustawy o przymusowej kartelizacji z lipca 1933 r — Statut organizacji obejmuje przepisy wykonawcze o prawidłowym gospodarczo prowadzeniu przemysłu graficznego. Przepisy te — które mają moc ustawy — zobowiązują każdy warsztat drukarski do prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych, tudzież księgi kalkulacyjnej oraz przechowywanie kart roboczych z dokładnymi szczegółami składników kalkulacyjnych. Osobne przepisy traktują obszernie zagadnienie, komu wolno prowadzić drukarnię, jak również przepisy dla handlarzy używanymi maszynami drukarskimi. W przepisach tych czytamy między innymi, że maszyna drukarska, wycofana z drukarni po 20 latach czynności (rok budowy maszyny jest tu sprawdzianem) nie może być przedmiotem handlu — maszyna taka po jej wycofaniu musi iść na złom.

„Ogra“, jakkolwiek wywołała nader przychylne przyjęcie w większych zakładach drukarskich, stała się zarazem postrachem i biczem dla niesolidnych pod każdym względem drukarń średnich i małych. Toteż nie od razu ustawa mogła przeprowadzić swoje postulaty i wiele było jeszcze kłopotów, tarć i kar. Sankcje ustawowe są ostre, jako kary stosowane bywają różne postacie: od pouczeń, napomnień, nagan aż do zamknięcia zakładu. W wypadkach udowodnienia złej woli — mówią przepisy — następuje konfiskata i więzienie dla winowajcy. Atoli, po wyłomach w pierwszych dwóch latach działalności „Ogry“, rynek cen drukarskich poczyna wchodzić w fazę „zglajchszaltowania“. Drukarze odczuwają błogie skutki solidarności, porządku i ładu. Pracownik otrzymuje punktualnie wypłaty tygodniówek umowami zbiorowymi zagwarantowanych (niezorganizowanych pracowników albo takich, którzyby w tej samej okolicy pracowali za różną zapłatą — podobno zupełnie nie ma). Działalność swoją rozprzestrzenia „Ogra“ nie tylko sankcjami karnymi, ale stara się uświadamiać, pomagać i pouczać społeczność swego zakresu działania. Dla mniejszych drukarń urządza się księgowość kontrolowaną i bilansowaną przez umyślnych kontrolerów za minimalną opłatą. Ubiegłej zimy urządzała „Ogra“ w poszczególnych ośrodkach wieczory dyskusyjno-gospodarcze. Poruszano tam aktualne zagadnienia gospodarczo-techniczne, przy czym eliminowano wszelki balast dyskusyjny, jako rzecz bezowocną a męczącą. Referaty musiały być pieczołowicie przygotowane; dyskusja mogła ściśle dotyczyć tematu.

W Berlinie urządzono ubiegłej zimy takich wieczorów 18.

Na przyszły sezon zimowy przygotowuje się wiele materiałów i prelekcji uświadamiających. Należy nadmienić, że doświadczenia „Ogry“ pragną czynniki miarodajne wykorzystać jako wzór do regulacji rynków cen kalkulacji w innych dziedzinach przemysłu. „Ogra“ bowiem działa sanacyjnie nie tylko w sensie ochrony poszczególnych przedsiębiorstw, chroniąc je przed stratami własnymi i społecznymi, ale z drugiej strony organa kontrolne zamierzają badać je od strony moralności. Zakorzenił się bowiem niedobry i nieetyczny zwyczaj wśród drukarzy w znaczeniu powszechnym, że straty poniesione na różnych niedociągnięciach kalkulacyjnych, szczególnie tam, gdzie klient był „sprytny“ i sprytem swoim potrafił odpowiednio cenę u drukarza „ustanowić“, drukarz powetowywał sobie straty u „klienta dobrego“ i tym sposobem w ostatecznym rezultacie wychodził na jako tako powiązany bilans roczny. Te metody mają w przyszłości ustać. Kalkulacja ma być realna we wszystkich wypadkach i dla wszystkich klientów.

Z tych kilku skrótów wysnuć można wniosek, że nasza Centrala organizacji przemysłu drukarskiego bardzo by się społeczności przysłużyła, o ile by zainicjować zechciała na wzór niemiecki instytucję wychowania dla właścicieli drukarń w rodzaju niemieckiej „Ogry“.

Franciszek Kusz

UKŁADY ZBIOROWE

Zrozumienie wartości umów zbiorowych jest coraz powszechniejsze w szerokich sferach naszego społeczeństwa. Zarówno pracodawcy, jak i pracobiorcy widzą w nich coraz częściej, jeśli nie idealny, to w każdym razie zbliżony do ideału instrument regulacji stosunków między kapitałem a praca. Świadczy o tym choćby kilka poniższych cyfr, zaczerpniętych z Małego Rocznika Statystycznego na rok 1938, których analiza obrazuje nam olbrzymi wzrost procentowy w ciągu ostatnich paru lat zakładów i robotników, objętych umowami zbiorowymi:

W roku 1933 na 3916 zakładów, objętych badaniem, stosowało układ 1112 — tj. 28%.

W roku 1936 stosunek ten wzrasta do 37%, tj. 1607 zakładów na 4287, objętych badaniem. W przemyśle poligraficznym sytuacja układa się jeszcze korzystniej, bo na 188 zakładów, zbadanych w 1936 r. stosowało umowy zbiorowe 75, czyli 40%.

Co się tyczy ilości robotników, to na 357 200, objętych badaniem w roku 1933, podlegało umowom zbiorowym 178 600, czyli 50%, zaś w 1936 r. już 56%, tzn. 261 100 na 467 700 objętych badaniem. Niewspółmierny wzrost % ilości robotników, objętych umowami zbiorowymi, w stosunku do procentowego wzrostu zakładów, tłumaczy się tym, że umowy objęły przede wszystkim robotników średnich i małych zakładów, a więc m. i. teren nas interesujący — przemysł poligraficzny.

Kilka dalszych cyfr z tego samego źródła obrazuje nam stosunek zatargów pracy (strajków) do zawartych umów zbiorowych.

Jeśli w roku 1936 na 688 zawartych umów zbiorowych — poprzedzonych było strajkiem 354, tj. 50%, to już w roku 1937 na 765 zawartych umów poprzedzonych było strajkiem tylko 284, tzn. 37%.

W przemyśle poligraficznym cyfry te są jeszcze bardziej przekonywujące i dosadne, bo na 10 umów zbiorowych, zawartych w roku 1936 — 8 było poprzedzonych strajkiem, czyli 80%. podczas gdy w roku 1937 zawarto 5 umów, z których a n i j e d n e j n i e p o p r z e d z i ł s t r a j k. Te cyfry w zestawieniu z poprzednimi świadczą o wzrastającym zrozumieniu wartości umów zbiorowych i s ł a b n ą c y m o p o r z e p r a c o d a w c ó w p r z e c i w n i m. Wpłynęło na to uświadomienie pracodawców, którzy coraz bardziej zdają sobie sprawę z korzyści, j a k i e i m przynosi Układ Zbiorowy. W zakładzie graficznym, stosującym umowę, kończy się pływanie w „mętnej wodzie“ (według trafnego określenia p. K. — „Prz. Graf.“ nr 15/16) Stosunki pracy są uregulowane, co pociąga za sobą zgodną współpracę pracodawcy i personelu. Musimy sobie zdać sprawę, że zgodna współpraca to nie tylko kwestia sentymentu i bardziej lub mniej humanitarnego usposobienia pracodawcy. Jej brak lub istnienie warunkuje skutki zgoła gospodarczej natury. Nie wymaga bowiem dowodu twierdzenie, że stan nerwów pracownika wpływa na jakość i ilość produkcji. W drukarstwie, stanowiącym, bądź co bądź, pracę precyzyjną, to zagadnienie jest szczególnie ważne. Na robotach ziemnych zdenerwowanie robotnika wpłynąć może tylko na zmniejszenie ilości wydobywanych taczek piasku. W drukarni zaś nerwowa atmosfera pracy, rozdrażnienie pracownika wywołane poczuciem krzywdy, czy obawą o dowolne regulowanie jego warunków, od razu odbija się na jakości produkcji. Rozgoryczony składacz zrobi dużo błędów. „Wojujący“ z pracodawcą maszynista źle przyrządzi formę, zepsuje maszynę. Te wady pracy, wywołane niezgodą i nerwową atmosferą, więcej szkód przynoszą pracodawcy i narażają na większe straty (kilkakrotne korekty, zwroty roboty przez klientów itp.), niż największe nawet koncesje na rzecz pracowników, przewidziane układem. Bo ten raz na zawsze określa warunki pracy i prawa oraz obowiązki stron, usuwając dowolność — to źródło najdotkliwszych zatargów pracy!

Nie zawsze jednak wystarczy uregulowanie na piśmie warunków pracy. Powstaje, i to jako zagadnienie bardzo poważne, kwestia wprowadzenia układu w życie i regulacji wszystkich sporów, wynikłych z jego wykładni. To zadanie spełniają obustronne komisje, zwane w Poznaniu „parytetycznymi“, w Warszawie „mieszanymi“, czy „porozumie-

wawczymi". Praktyka życia wykazuje ogromną ich wartość na terenach, gdzie zawarto układ zbiorowy. Przede wszystkim wynoszą one powstające zatargi z ram zakładu pracy. Kładą kres strajkom i wszelkim akcjom bezpośrednim. Przy „zielonym stole" obrad przedstawiciele pracodawców i pracowników starają się uzgodnić przeciwstawne interesy stron. W posiadaniu moim są dane, udzielone mi łaskawie przez członków Komisji Porozumiewawczej I Korporacji Przemysłu Graficznego m. st. Warszawy i Zw. Zaw. Rob. Druk. w Polsce (oddział w Warszawie), z których wynika, że na 24 posiedzeniach w okresie od dnia 20 XII 1937 r. — dzień zawarcia Układu — do dnia 20 IX br. Komisja rozpatrzyła i załatwiła 86 spraw spornych. Połowa z tych zatargów na pewno zakończyłaby się strajkiem. Dzięki Układowi Zbiorowemu drukarstwo warszawskie uniknęło w okresie 9 miesięcy około 45 strajków. Odwrotnie, gdyby nie było Układu, co miesiąc byłoby przeciętnie 5 strajków w średnich i małych drukarniach akcydensowych i dziełowych Warszawy. Jak to wpłynęłoby na rozwój naszego przemysłu i interesy pracodawców, wiedzą ci, którzy przeżyli chociaż jeden strajk w swoim zakładzie pracy. Poza rozstrzyganiem spraw spornych, tzw. bieżących, wspomniana Komisja rozpatrywała cały szereg innych o charakterze ogólnym: akcja zwalczania „pokątnych" drukarenek (istniejącą w tym wypadku zbieżność interesów obu stron należy, moim zdaniem, umiejętnie wykorzystać), sprawy uczniów (umowy, regulacja dopływu i nadmiernej w stosunku do przewidzianych norm ilości uczniów) itp. O znaczeniu układu zbiorowego w akcji zwalczania chaosu konkurencyjnego pisałem już w poprzednim artykule. Tu ograniczę się do przypomnienia, że jednolite dla danego obszaru stawki płac, będące podstawą rzetelnej i jednolitej kalkulacji, stanowią „kamień węgielny" sanacji naszego przemysłu.

Rzecz jasna, że te wszystkie walory Układu Zbiorowego nabierają rumieńców życia tylko pod jednym warunkiem — nadania mu mocy powszechnie obowiązującej drogą zarządzenia Min. Pracy i Opieki Społecznej. W przeciwnym razie staje się on mieczem bez ostrza, a jego skuteczność w osiągnięciu wyżej wspomnianych celów zależy tylko od stopnia wpływów organizacji pracodawców i pracowników. A to jest niestety zbyt mała gwarancja. Nie wszystkie zakłady graficzne są zrzeszone w korporacjach, nie wszyscy robotnicy w związkach zawodowych. A poza tym zagrożenie sankcją karną silniej działa, niż wpływ najsilniejszej nawet organizacji gospodarczej.

Tych parę uwag ogólnych na pewno przekona wahających się zwolenników i zdecydowanych przeciwników Układów Zbiorowych. Zwłaszcza w Poznańskiem, które układ stosuje. A że Warszawa nie pozostaje w tyle i wcale nie pływa się tam po „mętnej wodzie", przekona następny artykuł o Układzie Zbiorowym w akcydensowych i dziełowych drukarniach m. st. Warszawy.

Mgr M. K.

KURSY Z ZAKRESU KSIĘGOWOŚCI

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, chcąc szersze koła kupców i przemysłowców zaznajomić z należytym prowadzeniem ksiąg handlowych, które zadawalałoby władze skarbowe, organizuje kursy z zakresu księgowości dla właścicieli przedsiębiorstw względnie ich kierowników.

Zadaniem tych kursów jest zaznajomienie przedsiębiorców i członków rodzin z zagadnieniem ksiąg handlowych oraz łączącymi się z nimi problemami podatkowymi.

Przedmiotem kursów będą wykłady z zakresu prowadzenia ksiąg handlowych, praktyczne ćwiczenia oraz zaznajomienie uczestników z przepisami podatkowymi pozostającymi w związku z prowadzeniem ksiąg handlowych.

LEONARD WAGNER TWÓRCA FRAKTURY

Około 1507 r. postanowił król Maksymilian ziścić dawno marzony plan, który miałby być wypełnieniem obowiązków wobec pokoleń, narodu i chrześcijaństwa. Chciał się koronować na cesarza w Rzymie, zostać więc najpotężniejszym monarchą świata, po czym z krzyżowcami rycerskiego zakonu św. Jerzego pójść z armią swą na Turków. To miało być ukoronowaniem jego bogatego w królewskie przeżycia żywota. Aliści stało się inaczej. Stronnicy Maksymiliana odradzili mu drogę do Italii, to też w lutym 1508 r. przyjmuje tytuł cesarza nie będąc koronowanym. Wojsko zasie miast z poganami, wojowało z chrześcijańskimi nieprzyjaciółmi. Opustoszał skarb, na ulicach Augsburga rozbrzmiewały urągliwe strofy pod adresem cesarskich płatniczych. Życie toczyło się w atmosferze cieżkiej, przygniatającej. Z wielkich zamysłów i planów wojennych samozwańczego cesarza pozostała z tych lat jedna trwała w historji pamiątka — a była nią książka-modlitewnik, której plan wydania z końcem 1507 roku powstaje, w czas królewskich zbrojeń na Rzym. Że książkę drukowano, wnioskować należy, że nie była ona przeznaczona na osobisty użytek monarchy, lecz dla szerszego koła, przypuszczalnie dla rycerzy zakonu św. Jerzego.

Robota szło opornie . . . leniwie; w 1512 roku tak było daleko, że Hans Schoensperger „K a i s e r l i c h e r M a j e s t a e t B u c h d r u c k e r" z Augsburga pierwsze jął odbijać arkusze. Jakkolwiek zmagał się cesarz Maksymilian w tym czasie z Francuzami w wojennym trudzie, to sprawa druku książki nie dała mu spokoju. W dziesięć dni po bitwie pod Guinegate prosi drukarza

Kursy te odbywać się będą oddzielnie dla większych przedsiębiorców i oddzielnie dla mniejszych, prowadzących uproszczone księgi handlowe.

Kursy te przeznaczone są jednak wyłącznie dla przedsiębiorców samych i członków ich rodzin, zajmujących się prowadzeniem przedsiębiorstwa. Dla pomocników handlowych względnie buchalterów urządzi w najbliższym czasie osobne kursy Związek Księgowych w Poznaniu, ul. Polna nr 14, m. 8.

Wykłady oraz ćwiczenia odbywać się będą w końcu października i w ciągu listopada br. w godzinach wieczornych 3 razy w tygodniu w dniach ustalonych w porozumieniu z uczestnikami kursu.

Kurs dla większych przedsiębiorstw, prowadzących normalne księgi handlowe, obejmować będzie 20 godzin wykładów z księgowości i 10 wykładów z zakresu skarbowości. Kurs dla przedsiębiorców, prowadzących uproszczone księgi handlowe, obejmować będzie 10 godzin z zakresu księgowości i 6 godzin z zakresu ksiąg handlowych.

Opłata za pierwszy kurs wynosi 15 zł, za drugi 7,50 zł.

Bliższych informacyj udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, dokąd też kierować należy spiesznie zgłoszenia.

KĄCIK KALKULACYJNY

Przykłady kalkulacyjne umieszczone w ostatnim numerze „Przeglądu Graficznego", odniosły pożądany skutek, gdyż zainteresowały bowiem sprawą kalkulacji szerokie sfery drukarstwa nie tylko województwa Poznańskiego, ale i innych dzielnic.

Z wielu stron domagano się częstszego umieszczania przykładów kalkulacyjnych, które winny tych „nieświadomych" fachowców pobudzić do zastanowienia się nad swymi błędami i ich skutkami powodującymi upadek drukarstwa polskiego. Niejeden natomiast z Kolegów, wzruszył ramionami twierdząc, że nie warto jest tą kwestią się zajmować, gdyż niska kalkulacja na dłuższą metę nie ma racji bytu i czy prędzej czy później doprowadzić musi odnośne przedsiębiorstwo do ruiny.

Z tym poglądem zgodzić byśmy się nie mogli, gdyż prawo życia jest silniejsze od prawienia tego rodzaju zwrotów. Na wypadek, gdy drukarz umiejętnie kalkulujący nie otrzyma raz, drugi i trzeci pożądanej pracy, a warsztat jego staje się z braku pracy istnym „c m e n t a r z y s k i e m", musi siłą rzeczy dostosować się do tych „partackich", niskich cen, chcąc podtrzymać swój warsztat pracy. I tak jeden za drugim, przez nieumiejętne lub lekkomyślne kalkulowanie — kroczy ku przepaści.

Kolega M. żąda, aby na łamach Przeglądu Graficznego wymieniać imiennie drukarnie, które jak zaznaczył, w cenach „paskudzą".

Nie, Szanowny Kolego! Korporacja nie jest na to, aby powodować jątrzenie ran, lecz Korporacja służyć ma do uzdrowienia i uleczenia bolączek przez zwracanie Kolegom (bezimiennie) uwagi na ich błędy, co uważamy za skuteczniejsze od osobistych zadraśnięć, które w rezultacie doprowadzają do wzajemnego zaognienia.

Kolega B. w liście swoim podaje nieco odmienny sposób przeprowadzania kalkulacji na druk 30 000 formularzy, zamieszczonej w ostatnim numerze Przeglądu Graficznego na stronie 126.

Szan. Kolega przysłał list swój pod szyfrą, wolelibyśmy natomiast chętniej ujawnienia nazwiska, pragnąc wobec wielkiego zainteresowania się sprawami kalkulacyjnymi wciągnąć Kolegę do ściślejszej pracy w Korporacji, chociaż Kolega nie posiada własnego zakładu.

Słusznie wyzyskuje Kolega w swej kalkulacji większą maszynę jaką ma do dyspozycji, mogąc od razu drukować w formacie 61×86 cm, a wy-

---

o nadesłanie do Flandrii odbitek arkuszy, listem z 26 VIII 1513 r.

Książka ta należy do najrzadszych i najpiękniejszych dzieł sztuki drukarskiej w Niemczech. Wykończenie jej trwało lat pięć, a złożona jest nową dla historii ówczesnego drukarstwa czcionką, o formach, które stać się z czasem miały ludu niemieckiego znakami graficznymi. Czcionką tą była f r a k t u r a.

Pierwszy druk frakturą[1] nie jest daleki od ówczesnej smukłej szwabachy, jaką na kilkadziesiąt lat poprzednio używała drukarnia klasztoru św. Ulryka i Afry z Augsburga. Nowy krój jest jednak więcej zamknięty, więcej dostojny w formie od poprzedniego pisma. Jest to więc niejako „L i t t e r a f o r m a t a", surowo formowane pismo, a więc żadna „N o t u l a" czy „B a s t a r d a" używając terminologii średniowiecza. Twórca czcionki modlitewnika nadał jej płynącą formę pisarską epoki, tworząc tym nowy zasób literniczy. Szczegół taki wraca w historii pirsma zawsze, rzadko natomiast przez tak długie okresy jak fraktura, znajdzie upodobanie i zastosowanie.

Fraktura była czcionką, która w owych czasach zasoby starych pism nie tylko nowością, ale obcością przytłaczała. Kto był jej twórcą? i gdzie go odnajdziemy?

Hans Schoensperger chwalący się przed cesarzem nowym drukiem, nie był nim z całą pewnością. Nie jest nam znana żadna działalność jego na tym odcinku. Pochwała tyczyć może li tylko odlewu czcionki i to godne jest w rzeczy samej najwyższego akcentu uznania.

Hilary Majkowski

(Ciąg dalszy nastąpi)

[1] Rudolf Kautsch: „Die Entstehung der Frakturschrift", Mainz 1922.

korzystując układ dwukrotny zaoszczędza dużo na druku.

Wyliczenie jest następujące:

układ:

	zł	zł
4 strony po $2^1/_2$ godz. = 10 godzin à 3,— zł	30,—	
drugi raz układ tylko 8 godzin à 3,— zł	24,—	54,—
przyrząd: kl. 6, pełna forma . . .		15,—
druk: kl. 6, przy nakładzie 30 000 mamy 15 000 druku à 7,— zł		105,—
wykończenie: jak poprzednio . . .		37,50
		211,50

czyli różnica wykonania od poprzedniej kalkulacji wynosi zł 30,—, lecz gdzie szukać różnicy między ceną **85,— zł,** za którą praca ta wykonana została przez pewną drukarnię poznańską??

Dalej wyjaśniam Koledze, że cena przyrządu zł 15,— wyliczona jest w cenniku do kalkulacji prac drukarskich, na podstawie kosztów 5,50 zł za godzinę maszyny pospiesznej w kl. 6, tj. w formacie 61 × 86 cm. Jeżeli przeciętne koszty przyrządu uczynią zł 15,— wynika z tego, że praca przyrządu i z tym związane wszystkie prace winny trwać 15,— zł : 5,50 zł, zatem $2^3/_4$ godziny.

W kosztach przyrządu wliczone są: czas pracy dostarczenia formy do drukarni, mycie i odtransportowanie do zecerni, zaklinienie, rzeczywisty przyrząd i czas żmudy za przeprowadzenie rewizji. Uzna Kolega, że jest to na minimum wyliczone.

Koledze z Bydgoszczy podajemy na życzenie wyszczególnienie kosztów za „wykończenie“, które kalkulacja określa na kwotę 37,50 zł.

Koszty te składają się:	zł
1. transp. 3 bal. papieru (przyw.) po 1,20	3,60
odwózka po 1,20	3,60
2. krojenie 7 500 arkuszy × 2 czyli na 30 000 ark. $1^1/_2$ godz. à 3,— zł . . .	4,50
3. składanie z odlicz. po 5 ark. wynoszące za 1000 ark. ca 20 min.	
„ 30 000 ark. ca 600 „ czyli 10 g. à 1 zł	10,—
4. pakowanie 30 000 arkuszy po 250 w paczce = 120 paczek à 10 gr . . .	12,—
5. papier do pakowania, klej i etykiety .	3,80
Razem . .	37,50

Celem podtrzymania dalszego zainteresowania, podajemy nowy przykład kalkulacyjny, prosząc o należyte zainteresowanie się Szan. Kolegów i przesłanie swych ewent. poprawek lub zapytań.

Kalkulacja na:

1. 250 egzemplarzy gazety „Wiadomości Urzędowych“;
2. format kwart;
3. objętość: 4 strony;
4. papier gazetowy 63 × 95 cm, 50 gr za 1 000 arkuszy.

		zł
Układ: na wiersz 50 liter; na łam (60 wierszy) = 3 000 liter; na stronę 2 łamy = 6 000 liter; objętość 4 stron = 24 000 liter; po 1,70 zł za tysiąc liter . .	40,80 zł	
łamanie $1^1/_2$ godziny à 3 zł . .	4,50 „	45,30
Przyrząd: klasa 5 (lekka)		6,—
Druk: klasa 5, 250 sztuk à 90 gr . . .		2,70
Wykończenie		0,75
Papier: 250 : 4 jest 65 arkuszy, zaokrąglone na 70 arkuszy à 15 zł za 1000 . . .	1,05 zł	
$33^1/_3$ %	0,35 „	1,40
	Razem	56,15

Przy końcu kierujemy apel do wszystkich Kolegów, aby przesyłali nam odpowiedni materiał kalkulacyjny (choćby incognito), podając różnicę cen zaistniałych między jednymi a drugimi zakładami. *Bol. K.*

CZASOPISMA W OBROCIE POCZTOWYM

Leży przed nami nowy ciekawy zeszyt Głównego Urzędu Statystycznego, podający nam statystykę pocztową, telefoniczną i telegraficzną za rok 1936, zestawioną przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

Co nas najbardziej bodaj ciekawi w tym zeszycie — to obrót pocztowy czasopism (według nomenklatury pocztowej łącznie z dziennikami). Pozycja bowiem przesyłek mówi nam bardziej dobitnie o stanie naszego czasopiśmiennictwa, aniżeli zestawienia nakładów. Egzemplarze czasopism, przesłane przez pocztę do abonentów są bowiem, że tak powiem, tymi egzemplarzami „żywymi“, które cel swój osięgają, w odróżnieniu od tych egzemplarzy, które pozostają niesprzedane i niewysłane, a przedstawiają mniej lub więcej wartość jedynie makulatury. Oczywiście do „żywych“ egzemplarzy musimy doliczyć również i te egzemplarze, które bez pośrednictwa poczty osięgają swój cel przez miejscowy abonament i sprzedaż. Tych pozycyj poczta w statystyce naturalnie nie uwzględnia. Jednak dla nas, oceniających natężenie naszego czasopiśmiennictwa przez porównanie z latami ubiegłymi, czy z identycznym ruchem za granicą, pozycje te nie odgrywają roli.

Ilości czasopism, podane tutaj ze statystyki Ministerstwa Poczt i Telegrafów, trzeba rozumieć jako ilości poszczególnych egzemplarzy. Jeżeli więc przez pocztę wysyłano np. jakiś miesięcznik przez cały rok, uwzględniony on jest w statystyce nie jako „1 czasopismo“, tylko jako „12 egzemplarzy“ czasopisma. W ten sam sposób liczy się tu „52 egzemplarzy“ jakiegoś tygodnika, a ca „300 egzemplarzy“ jakiegoś dziennika.

Przystąpmy jednak do cyfr.

W roku 1936 przez pocztę polską przewinęło się z górą 188 014 324 egzemplarzy czasopism. Jest

to postęp w porównaniu z rokiem 1927, gdzie liczba ta wynosiła 156 846 470 egzemplarzy. Jednakowoż ubiegłe dziesięciolecie znało już wyższą cyfrę, bo 198 657 855 egzemplarzy w r. 1930. Kryzys zrobił swoje i spędził nas w r. 1934 poniżej nawet poziomu roku 1927. Uzyskujemy bowiem w r. 1934 pozycję niespełną 155 milionów. Jak widać, w roku 1936 nie zdołaliśmy jeszcze osięgnąć naszego rekordu z roku 1930.

Chcąc porównać nasze pozycje z analogicznymi pozycjami z zagranicy musimy sięgnąć do danych z r. 1935. Późniejszych bowiem statystyk z państw obcych nie posiadamy. W roku tym figuruje tu Polska liczbą 186 325 900. Niestety nie mamy danych ze wszystkich państw europejskich. Brak nam tak ważnych pozycyj z Wielkiej Brytanii, Francji i innych państw. Ale i z pozostałych liczb możemy sobie wyrobić niezbyt miły pogląd na nasze czasopiśmiennictwo. Oto tabliczka 10 państw Europy (z pominięciem kolosa sowieckiego) uszeregowanych według ilości przesłanych przez pocztę czasopism:

	ilość przesłanych czasopism w mil.	ludność w mil.
1. Niemcy	1 399,5	66,6
2. Szwajcaria	412,7	4,0
3. Belgia	346,4	8,2
4. Dania	265,0	3,6
5. Szwecja	236,7	6,2
6. Polska	186,3	32,1
7. Estonia	21,2	1,1
8. Łotwa	20,9	1,9
9. Litwa	20,8	2,4
10. Finlandia	15,9	3,7

W spisie tym mamy szóste miejsce. Jeśli zaś uwzględnimy brak danych z Anglii i Francji — możemy śmiało powiedzieć, że jesteśmy na ósmym miejscu. A brak nam również danych z Austrii, Czechosłowacji, Hiszpanii, Holandii, Rumunii, Węgier, Włoch . . . Jeżeli zaś porównamy ilości czasopism z podaną obok kolumną ilości ludności — to doprawdy — „żal serce ściska". Polacy czytają mało, bardzo mało. Jesteśmy może ubodzy, to prawda, ale przecież do dobrobytu prowadzi droga i przez wiedzę . . .

* * *

Z podanej za rok 1936 liczby 188 014 324 przesyłek, obejmujących czasopisma, przypada na obrót krajowy 175 699 518. Z Polski za granicę poszło 5 976 418 egzemplarzy. Z zagranicy do Polski przyszło 6 338 388 egzemplarzy.

Najwięcej czasopism wysłaliśmy w r. 1936 do . . . Czechosłowacji, bo aż 886 496 egzemplarzy (jeszcze jeden dowód polskości zrabowanych nam obszarów!). 769 390 egzemplarzy wysłano do Francji, 683 436 do Niemiec. Austria otrzymała od nas 347 960 egzemplarzy, Belgia — 221 336, Włochy — 218 868, Jugosławia 208 508. Wolne Miasto Gdańsk wchłonęło aż 216 320 egzemplarzy. To są pozycje najważniejsze. Powyżej 100 000 odebrały od nas jeszcze Rumunia, Sowiety, Szwecja i Wielka Brytania. Tyle, o ile chodzi o kraje europejskie.

Poza Europę wysłała Polska ogółem 1 537 168 egzemplarzy. Z tego najwyższe cyfry przypadają na: 1. Stany Zjednoczone A. P. (621 244 egz.), 2. Palestynę (394 324 egz.!), 3. Argentynę (154 176 egz.) i 4. Brazylię (139 980 egz.).

Z zagranicy do Polski przyszło nieco więcej niż poszło z Polski za granicę. Notujemy tu pozycję 6 338 388 egzemplarzy. Z krajów europejskich Niemcy zasypały nas 1 230 528 egzemplarzami swych czasopism. Powódź pism niemieckich uwydatnia się jeszcze, gdy doliczymy przesyłki z Austrii w ilości 1 222 936 egzemplarzy. Jest to razem przeszło 2½ miliona! Również import z Czechosłowacji przewyższył znacznie nasz eksport w dziedzinie prasowej. Przysłano nam stamtąd aż 1 018 368 czasopism! Jeśli się zważy, że ogromna część czasopism z Czechosłowacji redagowana była w języku niemieckim oraz jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę import gdański z liczbą 229 944 egzemplarzy, możemy bez ryzyka przyjąć, że połowa całej 6-milionowej przesyłki czasopism z zagranicy do Polski — to czasopisma niemieckie! Język francuski reprezentowany był w cyfrach przesyłek z Francji — 934 714 oraz Belgii — 272 544. Wielka Brytania notuje 265 544 egzemplarzy wysłanych do Polski. Powyżej 50 000 przesłały ponadto: Sowiety, Szwecja, Włochy, Rumunia, Węgry i Jugosławia.

Spoza Europy przybyło do nas 579 836 egzemplarzy czasopism. Porządek według ilości jest tu taki sam, jak przy wysyłce z Polski. Ilości te są jedynie mniejsze. I tak otrzymaliśmy z 1. Stanów Zjednoczonych A. P. — 289 744, 2. Palestyny — 104 884, 3. Argentyny — 87 724 oraz 4. Brazylii — 45 812 egzemplarzy.

* * *

Rola pośrednicza poczty w technice abonamentu czasopism jest bardzo poważna. I tak mieliśmy w 1936 r. 146 206 358 przesłanych egzemplarzy z abonamentu bezpośredniego — oraz z górą 29 493 160 egzemplarzy z abonamentu uskutecznionego za pośrednictwem poczty. Z pośrednictwa poczty najbardziej korzystały okręgi pocztowe poznański i pomorski, gdzie abonament pocztowy przewyższa znacznie abonament bezpośredni. Dla obu okręgów łącznie mieliśmy tu liczby: dla abonamentu pocztowego 23 744 292, dla abonamentu bezpośredniego zaś — 13 243 284. Inne natomiast okręgi korzystają z abonamentu pocztowego stosunkowo mało.

Z końcem roku 1935 (październik) zaprowadziło Ministerstwo Poczt i Telegrafów sprzedaż czasopism przez urzędy i agencje pocztowe. Ciekawe będą więc dane z tego zakresu za rok 1936, pierwszego pełnego roku nowej tej działalności poczty. Otóż poczta sprzedała w tymże roku ogółem 2 035 191 egzemplarzy czasopism, uzyskując z tego kwotę 73 125 zł. Najwyższą liczbę sprzedanych egzemplarzy wykazuje okręg lubelski (454 906 egz.), za nim kroczy okręg krakowski (336 660

egz.). Najniższą zaś liczbę notuje okręg katowicki (12 923 egz.).

* * *

Na zakończenie tego szeregu cyfr jeszcze dwie ciekawostki:

Dla celu skuteczniania opłat abonamentu czasopism poczta wydrukowała w r. 1936 ogółem 2 853 057 przekazów rozrachunkowych.

Ilość telegramów prasowych w ogólnej ilości nadanych 7 686 384 w r. 1936 jest stosunkowo nieduża, wynosi bowiem tylko 23 059, czyli 0,3%.

Marian Malczewski

REGULAMIN POŚREDNICTWA PRACY

Wydany został regulamin o wykonywaniu pośrednictwa pracy przez biura Funduszu Pracy wzgl. ich ekspozytury lub instytucje zastępcze (Dz. Urz. Min. Op. Społ. Nr 16/38). Z obszernego tekstu następujące *przepisy dotyczą bezpośrednio pracodawców:*

a) Zapotrzebowanie można zgłosić również ustnie lub telefonicznie (§ 37).

b) Biura pośrednictwa powinny nie tylko wyczekiwać zgłoszeń pracodawców, lecz stale im ofiarować swe usługi (§ 45).

c) O zapotrzebowaniu biuro pośrednictwa pracy wywiesza komunikat, nie podając zakładu pracy, chyba, że on objęty jest strajkiem lub lokautem, co się też wyraźnie zaznacza. W razie zapotrzebowania siły wykwalifikowanej wzywa się ponadto na piśmie osoby najbardziej odpowiadające według danych z kartoteki biura (§ 39 i 60).

d) Przy kierowaniu na wolne miejsca uwzględnia się:

1. zdolność zawodową,
2. fakt pozostawania bez pracy,
3. zasługi dla państwa,
4. stan rodzinny,
5. okres pozostawania bez pracy (§ 53),

e) Przed skierowaniem biuro zbada, czy kandydat posiada wymagane kwalifikacje i czy gotów jest przyjąć pracę (§ 51).

f) Kandydat może odmówić pracy jeżeli:

1. warunki nie odpowiadają normom miejscowym,
2. praca jest nieodpowiednia dla kandydata pod względem fizycznym lub umysłowym,
3. praca jest niebezpieczna dla zdrowia lub moralności,
4. praca może spowodować utratę możności powrotu do pracy zawodowej,
5. praca znajduje się w miejscu zbyt odległym i nie ma tam zabezpieczonego zakwaterowania,
6. zakład pracy objęty jest strajkiem lub lokautem (§ 63).

g) Kandydat otrzymuje kartę polecającą, którą powinien wręczyć pracodawcy (§ 55).

h) Na żądanie pracodawcy biuro pośrednictwa powinno mu dostarczyć danych do oceny, czy kandydat jest odpowiedni (§ 54 ust. 2).

i) Pracodawcy służy prawo wyboru kandydatów (§ 53 ust. 2), lecz biuro może posyłać mu kilku kandydatów „tylko stopniowo i w pewnych odstępach czasu“ (§ 59).

j) W razie nieprzyjęcia kandydata biuro ustali powody i ewent. skieruje innego kandydata (§ 57 ust. 2).

k) W razie nieotrzymania zawiadomienia co do przyjęcia kandydata w ciągu 3 dni biuro pośrednictwa zapytuje zakład pracy, czy zapotrzebowanie jest jeszcze aktualne (§ 58).

Z powyższych przepisów wynika, że wprawdzie pracodawca nie jest zmuszony przyjmować kandydatów biura pośrednictwa pracy, lecz biuro ma poważny wpływ na obsadzanie wolnych miejsc przez to, że od razu musi być ono powiadamiane o wolnych miejscach, że ono ponadto regularnie informuje się u pracodawcy pod tym względem, że kieruje równocześnie tylko jednego kandydata, że domaga się wyjaśnienia powodów jego nieprzyjęcia.

ROZMAITOŚCI

ILE WYSYŁAMY DRUKÓW?

W statystyce pocztowej za rok 1936 czytamy ciekawe dane z ruchu pocztowego druków. I tak wysłaliśmy w tym roku ogółem 304 442 600 egzemplarzy druków (bez czasopism!). Posługiwanie się drukami rozwinęło się u nas w ostatnim dziesięcioleciu ogromnie. W roku 1927 notujemy bowiem tylko 75 690 336 druków.

Z 304 milionów za rok 1936 przypada na druki bezadresowe prawie 66 milionów a na ulotki prawie 15½ miliona.

Z Polski za granicę wysłano 7 553 668 druków. Z tego najwięcej do Niemiec — przeszło 1 mil. 700 tysięcy i do Stanów Zjednoczonych A. P. — przeszło 1 milion. Powyżej pół miliona druków odebrały ponadto od nas: Francja, Palestyna i Czechosłowacja.

Do Polski z zagranicy nadesłano bez mała 12 milionów druków. 3½ miliona przesłały Niemcy, przeszło milion Austria, prawie milion W. M. Gdańsk — ogółem więc druków niemieckich przesłano do Polski na sumę 5½ miliona.

Palestyna wykazuje również przeszło milion druków, wysłanych do Polski. Powyżej pół miliona przesłały nam: Czechosłowacja, Francja, Belgia i Stany Zjednoczone.

Znaczków pocztowych 5-groszowych, używanych przede wszystkim do druków drobnych — wybiła w roku 1936 poczta polska w 64 620 000 egzemplarzach.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Wrocławska 18, m. 3, II ptr.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, ul. Wrocławska 18, m. 3, II ptr. — P. K. O. Poznań 202 868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł. 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24